

Daj boże skandal

Diabły, reż. Agnieszka Błońska, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie



Dominik Gac

aA aA aA



fot. Magda Hueckel

•

Widowiskowa rewia na Pradze! Teatr Powszechny walczy o widza prywatnych scen stolicy? Oczywiście, że nie. Scena przy Zamoyskiego ma swoją publiczność i o inną zabiegać ani myśli. Agnieszka Błońska rewolucyjnej konwencji próbowała już w *Mefście*, który niknął w cieniu *Kłótny* Oliviera Frlijcia. *Diabły* to próba wyjścia z owego cienia i zrobienia własnej awantury. A przy okazji lub przede wszystkim zrobienia dobrze sobie i Powszechnej publiczności.

Dlatego inne sceny dedykowane są na przykład: wszystkim papieżom w historii, autorom *Młota na czarownicy* oraz – to dedykacja najistotniejsza, bo z największym potencjałem skandalu – arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu, autorowi niesławnej „teczowej zarazy”. Przeciwko hierarsze artyści wystawiają choreograficznie bojowych partyzantów tolerancji, którzy tańczą z tęczowymi opaskami na rękach oraz nagie pośladki Arkadiusza Brykalskiego. Poza nim w *Diabłach* gra sześć kobiet. Mają na sobie cielistą bieliznę, którą nieraz w rozmaitych konfiguracjach zdejmują. Cieleśność oraz seksualność to właściwie główny temat spektaklu. Demonizacja kobiecego ciała w historii katolicyzmu to fakt – nie ma z czym dyskutować. Kościół wciąż ma wpływ na postrzeganie kobiet, ale nie jest to już – jak sugerują *Diabły* – wpływ decydujący. Słowa św. Tomasza z Akwinu o tym, że „kobiety są błędem natury” i „rodzajem kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny”, który to cytat wyświetla się na wstępie przedstawienia, brzmią po prostu śmiesznie. Oczywiście wskazują na mizoginię jako zjawisko fundamentalne, poparte autorytetem doktorów Kościoła, ale zrzucanie dziś całej odpowiedzialności za dyskryminację kobiet na nauczanie płynące z Watykanu zdaje się wątpliwe. Żyjemy w dobie Internetu i wszechobecnej estetyki porno, która, śmiem twierdzić, formatuje wyobraźnię widzów bardziej niż katechizm. Nie bez powodu to ona stanowi podstawowy punkt odniesienia w świetnie odbieranych i poświęconych edukacji seksualnej serialach produkcji Netflixu czy HBO.

Nagość w *Diabłach* jest ambiwalentna. Z jednej strony można ją odczytać jako sposób na detabuizowanie kobiecego ciała, a zatem pokonanie przedmiotowej perspektywy – niesionej między innymi przez porno. Z drugiej strony droga do emancypacji aktorek Powszechnego wiedzie przez ich uprzedmiotowienie. Spójrzmy na Karolinę Adamczyk, która śpiewając piosenkę, wchodzi do srebrnej klatki uniesionej nad scenę. Dekonstrukcja rewolucyjnych patentów? Oczywiście – zwłaszcza, że akcja od pewnego momentu rozgrywa się w scenograficznie powołanej przez Roberta Rumasa waginie. Nieco inaczej akcenty rozłożono podczas solowego numeru Oksany Czerkaszyny, w którym zamienia się w mężczyznę – kapłana, wsadzając sobie w majtki czarną stulę. Występująca gościnnie ukraińska aktorka wyróżnia się na tle polskich koleżanek nie tylko zadziorną energią, ale i fizycznością – z lubością eksplloatowaną w wyuzdanych układach choreograficznych. Twórczyni ustawiają w pozycji gwiazdy tę aktorkę, która najlepiej przystaje do obowiązujących kanonów piękna. Warto w walce z patriarchatem reprodukować jego wzorce w postrzeganiu kobiet? Znajduje to sens w najlepszej scenie spektaklu. Aktorki (niech i Brykalski znieśli się w tym feminatywie) zaczepiają upatrzonych widzów. Początkowo zdaje się, że to spełnienie mokrych snów stereotypowego faceta, który przychodzi do teatru z zachwyty dla występujących kobiet i bóg jeden (a właściwie szatan) wie, jak kosmate myśli mu towarzyszą. Skoro wie diabeł, to wiedzą i aktorki, które odwzajemniają zainteresowanie powłóczystymi spojrzzeniami i prowokującymi zaczepkami. Szybko okazuje się jednak, że jeśli któryś z mężczyzn śni, to raczej koszmar. Bardzo zresztą pouczający. Artystki podsuwają mężczyznom lustro, w którym widać ich raz to żenujące, raz obrzydliwe praktyki podrywku, będącego niczym innym, jak wstępem do molestowania. Należało się. Ale potem spektakl wraca do erotyki i trudno dociec, po co to robi.

Może idzie o edukację i dlatego obserwujemy wyświetlony na ekranie (przesłaniającym scenę) rysunek lechtaczki, a Karolina Adamczyk prowadzi wykład historyczno-anatomiczny, który potem znajdzie swoje zwieńczenie w finale przedstawienia i reklamie aplikacji internetowej, pozwalającej za pomocą smartfona pocwiczyć stymulację tej części ciała. Wcześniej jednak głośno światło i głosem pełnym erotycznego napięcia Adamczyk informuje, że ludzie mają coś takiego, jak strefy erogenne i mogą z nich korzystać. Dzięki Teatrowi Powszechnemu, że w spektaklu, na który wejść mogą jedynie osoby pełnoletnie, podawane są tak przełomowe i sensacyjne informacje.

Równie prawdopodobne jest, że chodzi po prostu o kabaret. Momentami zabawny, jak w scenie, w której Klara Bielawska gra Matkę Joannę, a właściwie korzystającego z jej ciała demona. Innym razem mniej udany – przykładem Brykalski, śpiewający *love vagina* na melodię *Ave Maria*. Nie czepiam się takich profanacji dlatego, że to profanacje, lecz z powodu ich tendencyjności. Są w *Diabłach* momenty, u których zarania zdaje się istnieć pytanie: co zrobić, żeby się oburzyli ci, co oburzyć się mają i ucieszyli ci, których śmiech słodką nam melodią? Trzeba kogoś obrazić! Kler w swej zbiorowości to za mało, ponadto znowu odebrano by to jako wyścig z *Kłótną* – skazany na porażkę, no chyba, że arcybiskup Jędraszewski wytoczy jakiś proces. Są jednak sfery o podobnym potencjale awantury. Na specjalną misję zostaje wysłana Czerkaszyna, która w jednej ze scen gra Ukrainkę w polskim teatrze. Skoro udało się to tak świetnie w Lwów nie oddamy w reżyserii Katarzyny Szyniery, to dlaczego by chwyty nie powtórzyć? A gdy już na scenie stoi naga i posągowa aktorka zza wschodniej granicy, to niech mówi o... Wołyniu! Czerkaszyna z namalowaną na torsie literą P (nawiązującą do symbolu Polski Walczącej) trzyma w rozłożonych rękach wibratory, które zbliżone do mikrofonu generują potężne drony. W płomiennym monologu odgryza się męskiej części widowni, że wyleczy ją z analnych fobii i zrobi jej w dupach rzeź wołyńską.

•

„Sprawia mi radość to opętanie, dumna jestem, że mnie właśnie ten los spotkał, i znajduję pewne zadowolenie, że mnie bardziej demony męczą niż kogoś innego” – mówi u Iwaskiewicz *Matka Joanna*. Te słowa nie padają w spektaklu, ale zdają się trafnie oddawać sprężynowy mechanizm kontrowersji. Twórcy mają bez wątpienia dużą frajdę z podkreślenia tej zabawy. Może poza Marią Robaszkiewicz, która jako jedyna występuje w płaszczu i w trakcie wykładu o lechtaczce nieśmiało zgłasza sprzeciw. Nieprzekonujący, podobnie zresztą jak próba oddania głosu drugiej stronie sporu w etiudzie Brykalskiego, który po dwóch zdaniach groteskowego przedstawienia racji domniemyanych sceptyków wobec feministycznych idei, dokumentnie ich ośmiesza. To znamienne, bo sytuuje spektakl na barykadach, gdzie nie ma miejsca i warunków nie tylko do rozmowy, ale i do refleksji. Uniesieni (nie)świętym zapalem artyści nie mają żadnych wątpliwości ani rozterek – wszystko jest tu czarno-białe. Wie o tym publiczność, która docenia i przekazuje, i ten rodzaj humoru. Wszyscy bawią się świetnie, a długa owacja utwierdza w przekonaniu, że rzeczywiście o coś walczą, że istotnie stoją w pierwszym szeregu na froncie. I biją, biją, ach jak biją! Dłonią o dłoń, aż im od okłasków nabrzmieją i od potu zwilgotnieją, niby lechtaczki. Ponieważ – jak już wiemy – człowiek ma strefy erogenne w różnych miejscach i różne są drogi do przyjemności.

15-01-2020

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie

Diabły

reżyseria: Agnieszka Błońska

scenariusz, dramaturgia: Joanna Wichowska

scenografia: Robert Rumas

choreografia: Nina Chyżna

projekcje video i światło: Artur Sienicki

kostiumy: Arek Ślesiański

opracowanie muzyczne: Agnieszka Błońska

obsada: Karolina Adamczyk, Klara Bielawska, Aleksandra Bożek, Arkadiusz Brykalski, Oksana Czerkaszyna, Natalia Łęgiecwyż, Maria Robaszkiewicz

premiera: 07.12.2019

ROBERT RUMAS

ARTUR SIENICKI

AGNIESZKA BŁOŃSKA

JOANNA WICHOWSKA

NINA CHYŻNA

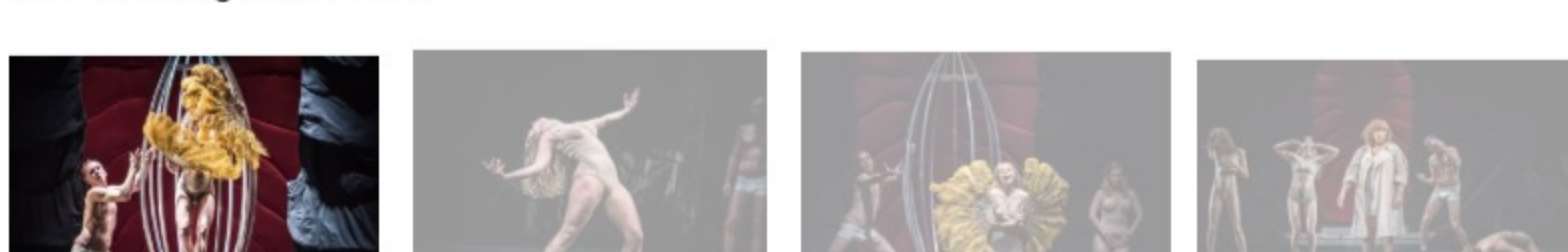
WARSZAWA

TEATR POWSZECHNY IM. ZYGMUNTA HÜBNERA

Diabły, reż. Agnieszka Błońska, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie



Fot: fot. Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

P O W I A Z A N E T E A T R Y



Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera

PRZECZYTAJ TEŻ



Olga Katafiasz



Nie-odchodzenie



Natalia Sołtysik



Nie takie były intencje. A jakie były? Odpowiedź na list Mirosława Kocura



Malwina Głowacka



Śnieg czy lód?



Henryk Mazurkiewicz



Czyżby teatr nie był poważnym zajęciem?



Leszek Pułka



Bał manekinów



Dominik Gac



Wszyscy jesteśmy Kurtzami

B A D Ź N A B I E Z A C O



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Feliety
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook